

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 231.

Poznań, wtorek dnia 10-go października 1911.

Rok VI.

POZNAŃ, dnia 9-go października 1911.

Narodowi liberalowie w Księstwie.

Na 16. bm. zwołują narodowi liberalowie zjazd partyjny do Gniezna. Ponadto organizuje się w powiecie gnieźnieńskim Narodowo-liberalne Towarzystwo wyborcze. Przygotuje ono prawdopodobnie stopniowo walkę o mandat sejmowy gnieźnieński - witkowski, który — jak wiadomo — wskutek postępów Kolonizacji w Gnieźnieńskim dostał się przy ostatnich wyborach sejmowych po raz pierwszy w ręce niemieckie. Mandat ten dźwierz lantrat powiatu gnieźnieńskiego, który przyłączył się do frakcji konserwatywnej.

Konserwatywno - agrarjuszowska Deutsche Tagesztg. jest akcją narodowych liberalów w Gnieźnieńsko-Witkowskim dość zakłopotana. Pozornie oczywiście lekceważy ją, wskazując, że w miastach Gnieźnie i Witkowie — poza kilku wyższymi urzędnikami — raczej w olno myśl i mają wpływy, że zaś wieś niemiecka w obu powiatach jest konserwatywną i stoi wiernie przy sztandarze Związku Rolników. Mimo pozornego lekceważenia spogląda Deutsche Tagesztg. na obrady narodowych liberalów nie bez obawy, bo przypominają jej się panowie Wachhorst de Wente, Wamhoff i dr. Böhm, którzy w tymże samym Gnieźnie powołali do życia Niemiecki Związek Chłopski. „Przyjadą pewnie — domyśla się słusznie organ Związku Rolników — i będą znów podlegali i siali niezgodę w szeregach kolonistów”.

Nie organizacja narodowych liberalów jako taka wydaje się konserwatom w Księstwie niebezpieczna, lecz stojący pod patronatem narodowych liberalów Niemiecki Związek Chłopski jest owym cieniem, co jak widmo wleczę się za Związkiem Rolników. Powstanie Niemieckiego Związku Chłopskiego, który domaga się wywłaszczenia polaków, ale nie myśli bynajmniej gardzić majątkami niemieckich baronów, wywołało w umysłach konserwatywnych agrarjuszów niemieckich ferment nielada. Odtąd ferment ten potęguje się stale. On też był powodem, że tak bardzo ostygły resztki zapalu konserwatom do sprawy wywłaszczenia.

Jest to jedna z kwestji wewnętrznoniemieckich, które społeczeństwo nasze śledzić musi z bacznością. Śledzić, ale nie angażować się i nie wysnuwać wniosków przedwczesnych. A właśnie do tych wniosków jesteśmy my polacy tak bardzo skorzy. Żałujemy ich nieraz, ale po niewczasie.

Przedwcześnie wyrażono też już nieje-

dnokrotnie radość z powodu niesnasek między liberałami a konserwatom w Księstwie, które jakoby niedopuszczyć miały do solidarnej przy wyborach postawy niemieców wobec żywiołu polskiego. Nawet gdyby tak było, należałoby wieści odnośnie przyjmować ze spokojem, bez głośniejszych objawów radości. W rzeczywistości wszakże wykaże się optymizm niewątpliwie nieuzasadniony. Już teraz donoszą znowu, i to właśnie z konserwatywnej strony, że rozpoczęto ponowne pertraktacje między konserwatomami a liberałami.

Jakikolwiek będzie ich wynik, społeczeństwo polskie nie może się oddawać złudzeniom, lecz musi niebezpieczeństwu w zagrożonych okręgach, szczególnie w dotychczasowym okręgu posła Czarlińskiego, patrzeć w oblicze trzeźwo a stanowczo. Tylko trzeźwość i stanowczość może zabezpieczyć nasz stan posiadania.

Przegląd tygodniowy.

Tydzień minął w piątek, kiedy publiczność z zapartym oddechem czytała „nadzwyczajne” telegramy o wybuchu wojny między Włochami a Turcją. Rozgorączkowaną fantazją widziała krwawe obrazy bitew na lądzie i na morzu, widziała okręty zatopione, setki ludzi, ginących od kul nieprzyjaciela lub w nurtach morza, widziała czyny bohaterów i rozpaczliwe wysiłki obrońców.

Rzeczywistość zawiadła fatalnie tę nadzieję czy też obawę. Ani włosi nie kwapili się do zdobycia sobie aureoli bohaterów, ani turcy nie wybuchnęli tym wściekłym, zemstą idącym szałem, z którym niegdys szli na „gaurów”. Apoteozowany wódz włosów książę Abruzzo zadowolił się obwieszczeniem światu „wielkiego” zwycięstwa pod Preveza, które okręty włoskie odniosły nad dwoma torpedowcami tureckimi, nie wiedzącymi notabene nic więcej o wybuchu wojny. Dalszym bohaterstwem księcia położyło kres energiczne napomnienie Austro-Węgier w Rzymie, aby włosi nie odważyli się więcej zakładać spokoju nad brzegami Adryjatyku, a mianowicie w pobliżu Bałkanów, gdzie każdy wystrzał może doprowadzić do wybuchu do polityczne zbiorowisko materiałów palnych.

Włosy zatem musieli się chęć nie chęć ograniczyć do zdobywania Trypolisu. Pięć dni trwało to zdobywanie, które zaiste również sławy militarnej włosom nie przyniosło, gdyż forty trypolitańskie okazały się starymi rudkami, a wystrzały przedpotopowych armat tureckich dochodziły ledwo do połowy odległości okrętów włoskich. Bez większego krwiorozlewu obsadzili wreszcie włosy Trypolis.

Co teraz? Zdać się, że dyplomacja europejska czekała tylko na ten fakt usadowienia się włosów w Trypolisie, aby rozpocząć interwencję pokojową. Nieoficjalne starania w tym kierunku zaczęły się właściwie z pierwszym dniem wojny. Ale rządy same czekały, aż przynajmniej „coś” w tej wojnie się stanie. Włosy „zdobyli” Trypolis, zatem teraz jest pora do ofiarowania przyjaznych usług. Tak jak w pojedynku po dwukrotnym pułknieciu w powie-

styczne nadali piętno. Znamy wszyscy te typowe utwory rosyjskie Tolstojów. Gorkijów, Czechowów i t. d. Prawie wszędzie spotykamy się z tymi samymi cechami charakterystycznymi, znamionującymi współczesną duszę Rosji — z pesymizmem bezbrzeżnym, melancholią zabójczą, bezwładem woli, z anarchią wszelkich uczuć i pojęć. Ponad wszystkim zaś góruje wyraźny wstręt do cywilizacji i kultury zachodniej, mający najgłębsze swe podłoże w braku tej kultury, w długowiecznej węgietacji narodu rosyjskiego w barbarzyństwie, obramowanym przeżytkami zaskorupionej cywilizacji bizantyjskiej. Mianowicie u Tolstojów niechęć a raczej nienawiść do pojęć i wyobrażeń zachodnio-kulturalnych, a także do dzieł sztuki, które my uważamy za najszczytniejszy wyraz ducha ludzkiego, jaskrawo się awydatnia, posuwając się do zupełnej śmieszności.

Przeciwko tej maniakkiej jednostronności Tolstojów wystąpił przed kilku laty Dymitr Mereżkowski w książce swej „Tolstoj i Dostojewski jako ludzie”, która w Rosji, ale i w całym świecie cywilizowanym wielkie zrobiła wrażenie. Bezlitośnie chłoszcze tam Mereżkowski „nieobecność odczucia kultury wszechświatowej” u Tolstojów. Znaną jest rozprawka Tolstojowa p. t. „Czym jest sztuka?”, będąca obłądnym

trze sekundanci oświadcza, że „honorowi stało się zadość”, podobnie i mocarstwa teraz zapewne dadzą sygnał: dosyć!

Ambasador niemiecki p. Marschall v. Bieberstein od kilku dni już rozwija bardzo ruchliwą działalność nad Złotym Rogiem. Ale i ten najzdolniejszy dyplomata Niemiec w obecnej sytuacji nie zdoła zrehabilitować zachwianego autorytetu niemieckiego w oczach turków. Cały ten kierunek polityki berlińskiej, dążący do pozyskania świata islamskiego i podburzenia go przeciwko Anglii, został przez wojnę włosko-turecką od razu przecięty i uniemożliwiony. Teraz znowu wszystkie sympatie tureckie zwracają się ku Anglii. Nowy wielki wezyr Said basza jest zdeklarowanym zwolennikiem Wielkiej Brytanii. Drugi przedstawiciel tego samego kursu Kiamil, specjalny protegowany angielski, nie przyjął wprawdzie ofiarowanego sobie ministerstwa spraw wewnętrznych, ale pojawił on się już na powierzchni politycznej i wstąpienie jego do rządu jest zapewne tylko kwestją czasu.

Narazie tekę ministra spraw zewnętrznych objął Reszyd basza, dotychczasowy ambasador turecki we Wiedniu. Z Wiednia też istotnie może jeszcze najprędzej Turcja oczekiwać powstrzymania włoskich zapędów zbiorczych. Wprawdzie okupacji Trypolisu Austro-Węgry nie przeszkodzą i przeszkodzić nie mają zamiaru, widząc w tym odwróceniu uwagi Włoch od irredenty na granicy północnej w stronę południową. Ale Austro-Węgry trzymają przynajmniej straż nad zachowaniem status quo na Bałkanach, na czym Turcji obecnie najwięcej zależy.

Jak długo coprawda ta rezerwa austro-węgierska na terenie bałkańskim trwać będzie, to inna kwestja. Plan ekspansji państwa Habsburgów „audela” de Mitrowica” istnieje oddawna. Austria zaanektowała niedawno Bośnię i Hercegowinę, nie potrzebuje się z tym zbytnio spieszyć, ale z chwilą, gdy inne rządy wystąpią z pretensjami, i dalsze objęcie terytorjalne Turcji będzie niemiuniknione, nie zawaha się i rząd austro-węgierski z pochodem ku Saloniki. Decyzja pod tym względem zależy od zachowania się starej rywalicy Austro-Węgier na Bałkanach. Rosji. Tu odbywają się w publiczności coraz liczniejsze głosy za podniesieniem znowu sprawy wolnego przejazdu przez Dardanele dla floty rosyjskiej na Morzu Szarym. Wznowienie tej pretensji, do której urzeczywistnienia rząd rosyjski napróżno dąży od przeszło pół wieku dałoby prawdopodobnie popoch do rozwinięcia całej kwestji bałkańskiej. Czy wówczas między rywalizującymi państwami nie przyszyłoby do zawieruchy, to jest bardzo wątpliwe.

Dla p. Kiderlen - Wächtera w każdym razie wojna włosko-turecka stanowi kłopot nielada. A tu jeszcze sprawa marokańska nie jest ukończona i wymaga dużej pracy i uwagi, aby w ostatniej chwili jeszcze wszystko nie rozbiło się. Niby to chodzi tylko o redakcyjne zmiany, ale obaj dyplomaci klóca się o nie już szczęśliwie o dwóch tygodni. A przecież jeszcze cała sprawa Konga jest jeszcze nietkniętą i zabierze jeszcze szereg tygodni największego wysiłku. W Paryżu i tak opinja publiczna zaczyna się niecierpliwieć. W tych dniach zaś w Agadirze zaszedł wypadek wywieszenia flagi francuskiej, co znowu wszechniemcom daje powód do głośniejszych wyrazów oburzenia.

Bodaj jeszcze większe trudności czekają

poprostu pamfletem na całą sztukę i literaturę europejską. Potępia on tam w ezambul Eschileasa, Sofoklesa, Dantego, Szekspira, Wagnera, jednym słowem wszystkich największych mistrzów i największe dzieła, z których dumną jest ludzkość cywilizowana. Mereżkowski słusznie powiada, że „robi to wrażenie hulatyki dzikiego Kalibana, rozbijającego egijskie marmury, rżnącego w kawałki portret Mony Lizy”.

Tolstojowi przeciwstawia Mereżkowski Dostojewskiego, nazywając go „największym z rosyjskich europejczyków”. Otóż tę charakterystykę można także w całej pełni zastosować do Mereżkowskiego. Nie ma on nic w sobie z tego „gienjalnego barbarzyńca”, które cechuje większość współczesnych pisarzy rosyjskich. Mereżkowski jest przesiąknięty nawskroś wpływami kultury zachodniej. Świadczą o tym jego powieści Julian Apostata, a przedewszystkiem Leonardo da Vinci, w którym daje nam wspaniały obraz renesansu włoskiego. Już sam historyczny kierunek Mereżkowskiego czyni go odrębnym od współczesnych autorów rosyjskich. Odtworzenie historycznych postaci, historycznych czynów tła i milieu historycznego wymaga zawsze pewnego kulturalnego smaku, pewnego zrównoważenia umysłowego, wymaga pozna-

pana Bethmanna - Hollwega w polityce wewnętrznej. Zwycięstwo socjalisty w Dysseldorfie — okręgu posiadany mod roku 1871. przez Centrum — jest znanym symptomatem chwili. Przywódca narodowych liberałów p. Bassermann wydał manifest, zapowiadający walkę na lewo i prawo, a będący przytym znamiennym wyrazem ogólnego niezadowolenia z obecnych rządów. Strzały, które w tych dniach padły podczas pierwszego posiedzenia wiedeńskiej Izby posłów, i w Berlinie niewątpliwie odbiły się niemiłym echem. Pan Bethmann-Hollweg, choć strzałom się może nie obawia, to w każdym razie z niezbyt wesołym sercem otworzył sesję zimową Parlamentu w dniu 17. października.

Wojna włosko-turecka.

Wskutek zdobycia Trypolisu i obsadzenia prowizorycznie marynarzami wszystkich miast wybrzeża trypolitańskiego i Kyrenaiki, można uważać pierwszą część operacji wojennych za ukończoną. Dla Turcji jest to klęska najcięższa i oznacza faktyczne zakończenie wojny, o ile naturalnie nie dojdzie jeszcze do starć na morzu, i o ile wojna nie rozszerzy się na zakłania Turcji europejskiej.

W przeciwieństwie do tego dla Włoch rozpoczęcie się dopiero teraz najcięższy okres walki, — zdobywanie wnętrza kraju. Bombardowanie słabych, źle uzbrojonych fortec nadbrzeżnych, zapomocą najnowszych dalekonośnych armat, uważać można raczej za ćwiczenia floty, i w tych warunkach zdobycie nadbrzeżnych „warowni” nie przedstawiało zbyt wielkich trudności. Inaczej rzecz się ma ze zdobyciem kraju. Tutaj rozpocznie się walka nietyła z regularnym wojskiem, oko w oko, lecz z małymi oddziałami ruchliwych synów pustyni, — walka z warunkami atmosferycznymi, z podstępem sfanatyzowanych mahometan, rozjuszonych na wdzieranie się „wściekłych psów chrześcijańskich” w ich odwieczne siedziby, z zatrutymi źródłami i tyłu przeskodami, na jakie nie może być żaden strateg przygotowany wobec niezwykle trudnych warunków walki. Walka to długa, uciążliwa, a nade wszystko — zniechęcająca. Przytym wymagać będzie wielkiego nakładu pieniędzy i wpłynie bezwzględnie ujemnie na handel włoski. Wobec tego zaczynają się nawet w prasie włoskiej odzywać głosy, żądające zapoczątkowania rokowań pokojowych, na podstawach możliwych do przyjęcia przez obydwie strony walczące.

Kronika wypadków wojennych.

Wobec tego, że wypadki na terenie wojennym przybrały już zdecydowaną formę, nie od rzeczy będzie uprzytomnić sobie główne wydarzenia, zwłaszcza, że doniesienia z placu boju dochodziły nieraz bardzo sprzeczne. 27.—28. września: Włoski minister spraw zagranicznych di San Giuliano, wystosowuje do rządu tureckiego ultimatum, żądające odpowiedzi w ciągu 24 godzin.

28. września: Włoska eskadra krąży pod Trypolisem.

29. września: Turcja daje wymijającą odpowiedź

29. września: O godzinie 2 i pół po południu wypowiedzą Włochy wojnę. Niemcy obejmują opiekę nad włoskami, mieszkającymi w Turcji, i turkami, mieszkającymi we Włoszech.

Ze sceny.

D. Mereżkowski: Car Paweł I.

Nowy reżyser naszego teatru p. Zieliński ma duże ambicje artystyczne. Po otwarciu sezonu dramatycznego „Księciem Niezłomnym” dał nam w sobotę wielki dramat rosyjskiego pisarza Dymitra Mereżkowskiego „Car Paweł I.” Wystawienie tego rodzaju utworu, wymagające wiernego odtworzenia tła historycznego, zgrania licznego zespołu artystów scharmonizowania mnóstwa szczegółów a nadto wybitnych zdolności aktorskich, jest w naszych warunkach scenicznych zadaniem niezmiernie trudnym, które tylko bardzo zdolny umysł reżyserki idący w parze z niezwykłą pracowitością, wytrwałością i energią pokonać może. Pan Zieliński odważył się na wielki czyn i — odniósł sukces zupełny.

Dawno już nie byliśmy pod wrażeniem tak czystym i nawskroś artystycznym jak na sobotniej premierze. Ze sceny przemówił do nas twórca silny, jeden z najwybitniejszych w współczesnej literaturze rosyjskiej. A przytym inny zupełnie od owej plejady pisarzy, którzy literaturze tej to znane, tak odrębne, charaktery-

wania dla rzeczy przeszłych, na które umysł barbarzyński zdobyć się nie może.

I dramat Mereżkowskiego „Car Paweł I.”, jakkolwiek rosyjskim jest co do treści, z rosyjskiej więzi historii, z rosyjskiego środowiska, w istocie swej artystycznej nic niema specyficznie rosyjskiego w sobie. Jego forma nie ustępuje najlepszym wzorom zachodnio-europejskiej literatury dramatycznej. Mereżkowski jak mistrz opanował pewną dłoń temat, który krwawą swą okropnością łatwo może ponieść fantazję twórcy na manowce bezbrzeżnych halucynacji i w ręku innego z rosyjskich pisarzy zamieniłby się niewątpliwie w straszny jakąś sarabandę zbrodni i okrucieństw. U Mereżkowskiego, prawie rzeczy można, obiektywność idzie zbyt daleko, mistrzostwo formy, zbyt jest wytworne, zbyt chłodny zdradza stosunek autora do dzieła.

Przedmiotem dramatu są nieszczęśliwe dzieje cara Pawła I. na tronie, który po krótkich rządach, zdradzających wyraźne objawy szaleństwa, uduszony został przez skonstruowanych oficerów pod dowództwem Pahtena — nie bez wiedzy swych synów Aleksandra i Konstantego. Szalenie na tronie carskim. — to temat, który na wyobraźnię twórczą artysty, posiadającego nerw dramatyczny, istotnie niezwykle silnie musi działać. Losy ogromnego państwa, dziesią-

30. września: Zniszczenie dwóch torpedowców tureckich przez flotę włoską pod Prevesą. Rząd włoski ogłasza status quo na Bałkanach. Upadek gabinetu tureckiego, Said Pasza mianowany wielkim wezyrem.

1. października: Drugie starcie pod Prevesą. 2 tureckie torpedowce zatopione. Skonfiskowanie dwóch tureckich transportowców. Jednego pod Prevesą, drugiego pod Trypolisem.

2. października: Flota włoska zatapia turecki parowiec „Derna” w porcie trypolitańskim. Włosi zajmują kabel podmorski Trypolis—Malta, zniszczenie przez włochów stacji telegrafu bez drutu w porcie „Derna”. Represje Turków przeciw włochom, mieszkającym w Turcji. Początek blokady Trypolisu.

3. października: Komendant Trypolisu odmawia poddania miasta. Bombardowanie rozpoczęte.

4. października: Drugi dzień bombardowania Trypolisu.

5. października: Odstąpienie Trypolisu, straty małe. Obsadzenie miasta przez marynarzy włoskich. Zamianowanie kontradmirała Borcadolmo tymczasowym gubernatorem. Starcie włoskiego torpedowca z wojskami tureckimi przy San Giovanni di Meduar.

6. października: Kanonierka włoska zatapia kanonierkę turecką pod Hodesdą (Jemen). Odwołanie księcia Abruzzów wraz z flotą adryatyckiego morza do Tarentu.

Petersburg, 9. października. Rząd rosyjski zawiadomił Turcję, że żąda, aby Turcja uznała okręty, płynące z Czarnego morza ze zbożem, za neutralne. Do czasu nadejścia odpowiedzi tureckiej, okręty stoją na kotwicy w portach morza Czarnego.

Konstantynopol, 9. października. Rada ministrów uchwaliła ostatecznie na sobotnim wieczornym posiedzeniu, wydać wszystkich włochów z Turcji. Jeżeli włosi w przeciągu trzech dni nie opuszczą Turcji, wówczas majątki ich zostaną skonfiskowane. Uchwałę tę zakommunikują przedstawiciele Turcji wszystkim państwom.

W całym kraju zaczyna ludność przesładować włochów. W wielu miastach mahometanie napadli na sklepy włoskie i zniszczyli je. Włosi tłumnie uciekają. Boykot towarów włoskich rozszerza się w całym kraju.

Berlin, 9. października. Nadeszła tutaj odezwa Turków, uchwalona 4. października na wielkim zgromadzeniu w meczecie sofijskim w Konstantynopolu. Odezwa zwraca się do parlamentów, prasy, przedstawicieli sztuki i umiejętności z prośbą o pomoc przeciw postępowaniu włochów, zadającemu klam postępowi cywilizacji i kultury.

Paryz, 9. października. Przedstawiciel dziennika Matin miał rozmowę z byłym w. wezyrem Hilmi baszą o sytuacji. Hilmi oświadczył, że kroki nieprzyjacielskie z pewnością jeszcze długo potrwać. Zaden gabinet turecki nie może pertraktować z Włochami o odstąpienie Trypolisu za odszkodowanie pieniężne, gdyż nigdyby na to nie zgodził się opinia publiczna. Jeszcze nie nadeszła chwila stosowna do zaznaczenia, co ze stanowiska Turcji może być uważane za słusne rozwiązanie sprawy. Operacje wojenne w Trypolisie potrwać bardzo długo. Turcy mają możliwość pomstowania się na włochach, mieszkających w Turcji.

Rzym, 9. października. Trybuna dowiaduje się z Malty: Donoszą, że Turcja posiada w okolicy Trypolisu około 10 000 żołnierzy i taką samą liczbę uzbrojonych w karabiny Arabów.

Konstantynopol, 9. października. Tak w stolicy, jak i w całym kraju dają się coraz bardziej odczuwać skutki wojny. Ludność mahometańska objawia coraz wyraźniej chęć odwetu na europejczykach za zabranie wybrzeży Trypolisu. Nieprzejednany wróg rządu tureckiego Iman Yahio, kierownik ruchu antyturckiego w Jemenie, wyrzekł się wobec wspólnego wroga dotychczasowej nienawiści i oporu. Na wiadomość o wybuchu wojny tak on, jak i inni naczelnicy plemion, zawiadomili rząd turecki, iż podają rękę do zgody i obowiązują się dostarczyć 100 tysięcy bojowników na odebranie Trypolisu. Również egipskie plemiona zobowiązały się do przyłączenia z pomocą Turcji. Cały Sudan wre z oburzenia przeciw Włochom. Cały świat mahometański jest poruszony.

Rzym, 9. października. Krążownik włoski

patrolujący koło Port Saïdu, zawiadomił mocarstwa, że jeśli stojące tam transportowce tureckie będą próbowały wysadzić na ląd żołnierzy, krążownik zatopi je, mimo, że stoją w porcie neutralnym.

Rzym, 9. października. Rząd włoski zdecydował się, aby port Augusta w Sycylii stał się podstawą operacyjną dla akcji przeciw Trypolisowi.

London, 9. października. Według nadeszłych tu wiadomości z Malty, miasto Trypolis, jest prawie całkiem opuszczone przez miejscową ludność. Wojska tureckie obozują w odległości 5 mil od miasta i budują pospieszne forty dla stawienia skutecznej obrony przeciw posuwaniu się wojsk włoskich w głąb kraju.

Wojna o Trypolis a wychodźstwo polskie.

Powyższy, ciekawy temat omawia Słowo Polskie w następującym artykule:

Zatarg między Włochami a Turcją o Trypolis może pośrednio wywrzeć poważny wpływ na kierunek ruchu wychodźczego z Galicji i przyczynić się do utworzenia nowego rynku pracy dla naszych emigrantów sezonowych w Argentynie, gdzie dotąd skierowywał się główny prąd wychodźstwa włoskiego.

Wobec coraz większych trudności, jakie stoją coraz wyraźniej na poprzek naszej fali wychodźczej do Stanów Zjednoczonych, głównie z powodu coraz bardziej pogarszających się stosunków na tamtejszym rynku pracy, wobec małych korzyści materialnych a wielkich strat moralnych, jakie pociąga za sobą emigracja sezonowa do Niemiec, wychodźstwo do Argentyny dałoby nam większe korzyści pod każdym względem. Wychodźstwo sezonowe do Argentyny na tamtejsze żniwa, tj. na okres czasu, kiedy zarobki są tam najwyższe, połączone byłoby z wyjazdem emigrantów na jesieni a z powrotem do kraju na wiosnę, po skończonych w Argentynie żniwach. Rolny więc robotnik wyruszałby na obczyznę w porze, kiedy o zarobki w kraju najtrudniej, wracałby zaś w porze, kiedy w kraju staje się najpotrzebniejszy.

Mając te widoki na oku, Polskie Towarzystwo Emigracyjne postanowiło zbadać, czy zorganizowanie takiego ruchu wychodźczego da gwarancję należytych zarobków. W tym celu musiało być zorganizowane prawidłowe pośrednictwo pracy, a robotnicy nasi musieliby mieć zapewnione zaliczki na koszty podróży, musieliby opuszczać kraj z kontraktami w ręku, dla ochrony zaś ich przed wyzyskiem musiałoby Pol. Tow. Em. otworzyć swą filję w Buenos Aires, pod protektoratem austriackiego konsulatu i zagwarantowaną przez władze miejscowe.

Między trudnościami, przytoczonymi na obszerny w tej sprawie kwestionariusz i w sprawozdaniu delegata p. R. Jordana, który badał stosunki w Argentynie, wysuwała się na pierwszy plan trudna do pokonania konkurencja ze strony robotników włoskich, oraz niechęć do emigracji sezonowej u rządu argentyńskiego. Wśród 289.640 imigrantów, którzy w roku ubiegłym wyładowali w Argentynie, było 102.079 włochów, którzy po hiszpanach, przybywających na robotę w liczbie 131.466, zajmowali drugie miejsce; liczba imigrantów z Austrii wynosiła zaledwie 4542, z Rosji 12.765. Większość przybyszów włoskich stanowili wychodźcy sezonowi na czas żniwa. W ostatnich czasach podaż z ich strony na argentyńskim rynku pracy zaczęła przewyższać popyt, co dla planowanej emigracji naszej nie przedstawiało pomyślnych widoków. Z drugiej strony rząd argentyński, popierający wyłączenie imigrację osadniczą, dał do zrozumienia, że przychylniejszy byłby do emigracji sezonowej, gdyby okupacja Trypolisu nie była już wówczas planowaną; wiedzieli bowiem, że przy przyszłej akcji wojennej flota handlowa potrzebna będzie do celów transportowo-wojennych, wśród wychodźców zaś sezonowych do Argentyny znaj-

dują się tysiące rezerwistów, którzy w czasie wojny zatrzymani będą w kraju.

Zakaz rządu włoskiego wywołał w Buenos Aires łatwo zrozumiałą konsternację, zwłaszcza, że nadchodzące żniwa zapowiadają się wyjątkowo pomyślnie i wymagać będą zwiększonej podaży rąk. Z natury rzeczy w takiej sytuacji pogląd rządu argentyńskiego na wychodźstwo sezonowe z Galicji uległ radykalnej zmianie. Do żniw na 9 milionów hektarów potrzeba będzie około 135.000 rąk roboczych. Rząd argentyński czyni obecnie w drodze prywatnej wywiady, czyby w dostawie robotnika Galicja nie zechciała partycypować z udziałem przynajmniej 40 000 robotników, zwłaszcza, gdyby rząd argentyński zagwarantował minimalny zarobek w kwocie 10 kor. dziennie wraz z całym utrzymaniem, oraz obniżył koszty przejazdu przez ocean.

Obecne zabiegi rządu argentyńskiego wobec późniejszej pory są daremne, większość bowiem naszych robotników sezonowych bawi za granicą i wracać będzie do kraju w listopadzie. W każdym razie wytwarzają się w Argentynie korzystne na przyszłość widoki dla naszych wychodźców zamorskich, zwłaszcza, jeżeli po okupacji Trypolisu tysiące emigrantów włoskich zamienią się na kolonistów trypolitańskich, a rząd argentyński widząc, że rolnictwo argentyńskie nie obejdzie się bez wychodźstwa sezonowego, zmuszony będzie oprzeć przyszłość swej gospodarki na imigracji zamorskiej.

Strzały wymierzone przez socjalistycznego dalmatyńca Njegusa Wawraka w gmachu parlamentarnym do ministra sprawiedliwości Hochenburgera, wywołały w całej Austrii wielkie wrażenie. Dzienniki wiedeńskie omawiając zamach, zajmują różne stanowiska, odpowiednio od swego kierunku politycznego. Chrześcijańsko-socjalna Reichspost czyni tylko partię socjalno-demokratyczną odpowiedzialną za zamach. Dziennik ten wskazuje na mowy pos. Schumera, Pernerstorfera i Adlera, wygłoszone na pogrzebie ofiar demonstracji drożdżniaków. Postulują ci wskazywali w swych mowach na organy władzy, jako na morderców. Na zgromadzeniach tych oświadczone, że zbrodnia jest dozwoloną, a karanie zbrodni nazywano tyranią. Socjaliści są też moralnymi sprawcami zbrodni. Różnica między pos. Adlerem a Wawrakiem polega na tym, że Adler powiedział, iż sam popełniłby zbrodnię, gdyby wiedział, że to coś pomoże, Wawrak zaś był widocznie zdania, że zbrodnia ta pomoże i wykonał ją. Podburzanie do zbrodni przez partię jest początkiem rewolucji, która wszędzie zaczyna się tak samo: od deptania ustaw. Mamy nadzieję, że teraz decydujące sfery nie zadowolnią się powierzchowną energią, lecz będą miały odwagę wystąpić przeciw właściwemu sprawcom zbrodni.

Reichspost donosi dalej:

Partia chrześc.-socjalna uchwaliła wieczorem manifest, w którym czyni socjalną demokrację odpowiedzialną za wczorajszy zamach i żąda najostrzejszych zarządzeń, celem zabezpieczenia życia wszystkich osób, znajdujących się w Parlamencie i zarządzeń, uniemożliwiających podburzanie ludności.

N. Fr. Presse wywodzi: niebezpieczeństwo wczorajszego zamachu leży w tym, że może on zmniejszyć te małe prawa wolnościowe, które obecnie istnieją. Gdyby zamach się udał, to byłby to zamach na konstytucję i Parlament. Wrogowie Parlamentu czekali tylko na taki wypadek. Dzień ten był najkrytyczniejszym w życiu Parlamentu austriackiego. Życie Parlamentu wisiało wczoraj na włosku.

N. Fr. Presse pisze dalej: Czy jest możliwym, aby pomocnik stolarski, z dalekiego Sebenico, który dopiero przed dwoma dniami przybył do Wiednia, był tak dokładnie poinformowany o rozprawach sądowych przeciw demonstrantom drożdżniakom, że porwał go one do zbrodni? Trzeba się dowiedzieć, pod czym stał wpływem? Są to zagadki, które muszą być wyjaśnione. Tu nie można przecieć naśladować wzorów rosyjskich.

Minister sprawiedliwości Hochenburger nie jest Plehlem, a stosunki rewolucyjne rosyjskie, które wywołały w głowie tego starłaza zamieszanie, nie odpowiadają wcale naszym stosunkom. Drożdżniak w Sebenico nie jest z pewnością tak wielki, jak we Wiedniu. — Zresztą

Po zamachu w Parlamencie wiedeńskim.

Wawrak żył w dobrych stosunkach finansowych. Nędza więc nie skłoniła go do zbrodni. N. Fr. Presse przypomina dalej, że Bebel w pamiętnikach swoich oświadczył, iż socjalna demokracja potępia mord w każdej formie. Morderstwo jest najgorszą polityką i już teraz grozi niebezpieczeństwo, że osłabi energię wszystkich klas, które zwróciły się przeciw drożdżni, wywołanej sztucznie ustawami. Przyczyna nieszczęśliwego w czasie demonstracji i nieszczęśliwego wczorajszego leży w tym, iż ze sprawy drożdżni zrobiono sprawę partyjną i polityczną, i że stronnictwa wzajemnie prześcigały się w agitacji.

Die Zeit nazywa zajście w Parlamencie „memento” zarówno pod adresem rządu, jak i socjalnej demokracji. Drożdżniak wywołała w szerokich kołach ludności w Austrii ogromne rozgoryczenie. W takich chwilach przychodzi do rozpaczliwych czynów, które są „memento” dla rządu i stronnictw.

Rząd powinien z tych wszystkich objawów wysnuć dla siebie naukę. Jest już najwyższy czas, aby pospieszono ludności z pomocą, gdyż w przeciwnym razie wzbudzone będą w społeczeństwie najdziksze dotąd drzemające instynkty. Stronnictwa, a przede wszystkim ci, którzy wśród mas agitują, muszą być ostrożni w słowie i piśmie. Już wypadki z 17. września, powinny być ostrzec socjalistów i powiedzieć im, że ich obowiązkiem jest hamować namiętności mas, a nie jeszcze bardziej je podniecać.

Arb. Ztg. została skonfiskowana, za krytykę przemówienia barona Gautscha po zamachu. Zresztą Arb. Ztg. potępia również czyn Wawraka.

N. W. Journal występuje przeciw baronowi Gautschowi, który powiedział, że w obecnej chwili nie można prowadzić dyskusji o drożdżni. Dziennik sądzi, że baron Gautsch powinien był właśnie wczoraj mówić o drożdżni, która wywołała ogólne rozdrażnienie.

Powstanie w Portugalji.

Z Portugalji nadchodzą dalsze doniesienia, stwierdzające, iż powstanie rojalistyczne szerzy się coraz więcej. I tak otrzymał paryski Intransigeant z Tuy nad granicą hiszpańską od przywódcy monarchistów Quista następujące szczegóły:

Wojsko monarchistyczne w sile 5 000 uzbrojonych chłopów odrazu w pięciu miejscach przekroczyło hiszpańską granicę i pomaszerowało naprzód, wkrastając ustawicznie. Pochód przez Chavas i Braganza równał się pochodowi tryumfalnemu. Rozporządzący teraz więcej niż 10 000 ludzi, oraz silną artylerią i liczną kawalerią. Także w Braga wśród entuzjastów tłumów proklamowano monarchję i wywieszono chorągiew królewska. W nocy zgromadziłem wojsko i zawiadomilem o sukcesach rojalistów. Wszystkie telegraficzne połączenia z hiszpańską granicą są przerwane.

Nadzwyczajne wydanie Echo di Santiago donosi, że w północnej Portugalji wojska rojalistyczne stoczyły bitwę z rządowymi; rojaliści wyszli zwycięsko. W Oporto przyszło do gwałtownego starcia między dwoma pułkami piechoty, które oświadczyły się za królestwem, a resztą garnizonu. W Viana del Castello dwa szwadrony kawalerji zerwały z koszar flagę republikańską i wywiesiły niebiesko-białą królewską. Wśród entuzjastów tłumy z ratusza proklamowano monarchję.

Lizbona, 9. października. Półturzędowo donoszą, że oddziały monarchistów opuściły Vinhaes, siedzibę Conceiry, gdy naciągnęło wojsko republikańskie, i poszły w rozsypek. Kilku z uciekinierów zastrzelono, kilku wzięto do niewoli. Zresztą pościg aż do granicy pozostał bez skutku. Według doniesień z Verin, wojska rojalistyczne, stojące w hiszpańskiej Galicji, mają być zdemoralizowane faktem, iż zamach tam dotąd się nie udał.

Kolonja, 9. października. Sprawozdawca Köln. Ztg. donosi z Badajoz, że kapitan Camacho wtargnął z 600 chłopów do obwodu Braganza nie napotykając na opór. Zawszad spieszą doń zwolennicy monarchji, tak iż oddział jego wzrósł do 3 000 chłopów. Położenie uważa on za bardzo poważne.

Gibraltar, 9. października. Kilka krążowników angielskich przygotowuje się do wyjazdu do Lizbony; wyjazd nastąpić ma jutro.

macie Mereżkowskiego z ogromną występującą plastycznością, wykazując całą potworność instytucji caratu lepiej od wszelkich manifestów rewolucyjnych.

Co do wystawienia dzieła Mereżkowskiego, to już na wstępie reżyserji oddaliśmy należne uznanie. Ale i jako aktor p. Zieliński, grając rolę tytułową, okazał się artystą nieprzeciętnym: Z początku wprawdzie gra jego szwankowała tu i owdzie, później stopniowo coraz więcej, nabierała wyrazu i konsekwentnej interpretacji, aż wkońcu wzniosła się na wyżyny prawdziwej sztuki dramatycznej. Obok Pawła główną rolę męską Pahlena grał p. Bogusiński z należytym skupieniem. Następcę tronu Aleksandra odtworzył p. Boroński bez zarzutu, w roli Konstantego p. Kęcki nie był odpowiednio ucharakteryzowany. Główną rolę kobiecą Elżbiety, żony Aleksandra, grała pani Olska z dużym zasobem inteligencji. Panna Wisniarowska odznaczyła się sympatycznie w roli Anny. Pani Karska-Lenartowicz z obcej swemu uzdolnieniu roli Marji Feodorowny, żony Pawła wywiązała się poprawnie. Także — co specjalnie podnieść należy — liczne drugorzędne role wypadły naogół niezłe. Jest to zasługa reżyserkiej.

Bolesław Marchlewski.

tek milionów ludzi, ba, poniekąd losy Europy całej złożone są w rękę człowieka chorego nawskroś, o mózgu zdegenerowanym, duszy wypaczonej, instynktach zwierzęcych, popadającego co chwile w ataki szału obłądnego. Przykład obłąkania monarchy na tronie dała nam historia nie tak dawnych lat w Bawarii, w tragicznym losie Ludwika II. I tu nie obyło się bez wstrząśnień dla państwa, a przecież Bawaria to kraj niewielki, cywilizowany, o uregulowanych stosunkach, z konstytucją, rządem prawnym itd. O ile potworniejszą musi być tragedja obłąkania władcy samodzierey Rosji, w której ślepe posłuszeństwo dla cara jest jedyną właściwą podstawą państwa, w której car otoczony jest zgrają intrygantów ambitnych, warcholów i tłuszcza półdzikich żołdatów, gdzie dokoła osoby carskiej ciągle się toczą walki zakulisowe kłiki koterji dworskich, gotowych każdej chwili użyć trucizny lub sztyletu dla usunięcia niewygodnego przeciwnika.

Mereżkowski tę tragedję przedstawił w swym utworze, trzymając się dość ściśle prawdy historycznej. Mianowicie, postać cara Pawła, wysunięta konsekwentnie na pierwszy plan staje przed nami tak, jak ją historia przekazała. Nieszczęśliwy syn Katarzyny II, który w młodości swej musiał patrzeć na to, jak ambitna matka jego usunęła przemocą z tronu męża

swego Piotra III., wtrącając go do ciemnic szlisselburskich, który potem przez cały czas panowania swej matki trzymany był w niewolniczej kontroli i ciągle obawiać się musiał o własne życie, wstąpił na tron jako człowiek zupełnie złamany, z wyraźnymi oznakami zbroczenia umysłowego. Szlachetne pędy chwilowe (jak na przykład uwolnienie Kościuszki) splatały się z wybuchami zwierzęcości i barbarzyństwa. Pojęźliwość, posunięta do najwyższego stopnia, upór dziecienny, ciągła zmienność zdania, a przytym szaleńcza megalomanja cechowały tego cara-obłąkańca.

Ten typ nawskroś patologiczny przedstawił Mereżkowski z szczególną drobiazgowością. Jego polityczne szaleństwa — to sojusz z Anglią i Austrią przeciwko jakobinom francuskim, to znów aljans z „panem pierwszym konsulem” Bonapartem przeciwko Anglii, jego przymierze z jezuitami i Papieżem, wreszcie słynny pojedynek, na który wyzwał wszystkich królów Europy — długi łańcuch tych objawów szaleństwa przewija się w dramacie Mereżkowskiego w wstrząsającej formie. I od pierwszej właściwie chwili widzimy, że niema tu innego wyjścia jak usunięcie przemocą z tronu tego szaleńca — usunięcie z tronu, które w praktyce rosyjskiej prawie zawsze identycznym jest z pozabawieniem życia.

Alc pokazanie nam tylko człowieka obłąkanego, potwora prawie i zamordowanie go przez siepaczy, czy spiskowców, nie stanowiłoby jeszcze prawdziwej tragedji. Dlatego Mereżkowski bardzo zręcznie zlagodził surową okropność tematu przez uwydatnienie czysto ludzkich cech, które w jasnych momentach umysłowości chorego cara występują na jaw. Szczególnie włożenie przed ostatnią sceną mordu idyllicznej prawie sceny, w której zmęczony, udręczony Paweł składa głowę na łonie kochanki swej Anny Gagarinówny, jest małym arcydziełem sztuki stopniowania i kontrastowania poszczególnej podnoszącej dzieło to na wyżyny dramatyczne jest ucieśnienie idei państwowej rosyjskiej w postaci Pahlena. W imię tej idei Pahlen staje na czele spisku i nie cofając się przed żadnym podstępem przed żadną zdradą, aby pozyskać zaufanie cara, z żelaznym spokojem łączy nici akcji zmierzającej do zgładzenia cara. I kiedy po śmierci Pawła Pahlen słabemu przerażonemu Aleksandrowi, który dotąd tylko ukradkiem w dziełach Jana Jakóba Rousseau się rzezczytywał podszeptnie przemowę do ludu, widzimy wyraźniej niż kiedykolwiek, że carat jest siłą potężną, symbolem władzy prawie boskiej, ale car i tylko jednostką bezwolną, słabym narzędziem w rękę innych. Ta prawda w dra-

Bruxela, 9. września. Według wiadomości jakie otrzymali mieszkający tutaj na wygnaniu monarchiści, doniesienie, jakoby król Manuel pojechał koleją do Portugalii okazało się nieprawdziwym. Manuel udał się podobno drogą morską do Oporto na jednym z zakupionych przez monarchistów okrętów wojennych, i zamierza od strony morza poprzeć akcję lądową Conceiry.

Mienszykow o wojnie włosko-tureckiej.

Z powodu wybuchu wojny włosko-tureckiej znany Mienszykow zamieścił w Now. Wremja artykuł p. t. Polityka zaborów, zasługujący na przytoczenie ze względu na typową logikę publicysty rosyjskiego.

„Wojnę Włoch z Turcją — pisze Mienszykow na początku swego artykułu — winniśmy uważać za wypadek dla nas szczęśliwy. Odciąga ona siły naszego sąsiada południowego w stronę wręcz przeciwną od Rosji, wycieńcza te siły i w ten sposób czyni nasz front południowy stosunkowo zabezpieczonym od napadu. Z drugiej strony wojna ta wycieńcza siły jednego z członków wrogości nam trójprzymierza, to znaczy, że w możliwej wojnie francusko-niemieckiej Francja ma wolne ręce, co wpłynie na odciążenie sił niemieckich od granic rosyjskich”.

Słowem, Rosji pozostaje jedynie radość się weselem wielkim. Pogoda i radość i zadowolenie nie leży jednak widocznie w usposobieniu publicysty rosyjskiego. Wyszukał on tedy i zmartwienie. P. Mienszykow boi się, że Turcja, po utracie Trypolisu, zechce poszukać sobie odszkodowania... na Rosji. Rosja nigdy nie żywiła uczuć nieprzyjaznych dla Turcji, chodzi jednak o to, czy Turcja odpłaca jej wzajemnością. Tę kwestję należałoby wyjaśnić, i gdyby pozostały jakieś wątpliwości co do usposobienia Turcji względem Rosji, w takim razie należałoby

„przypomnieć sobie, iż turecka Armenia zasłania nasz kraj Zakaukaski; dla zachowania tego kraju pożytecznym byłoby dla nas zawładnąć Armenią.

„Prócz Armenii dla Rosji byłoby pożyteczne wywłaszczyć Kurdystan, który niepokoi nasze granice i zasila lekką kawalerię turecką.

Właściwie mówiąc, zupełny podział Turcji nie byłby zapewne korzystny dla Rosji, nawet w marzeniach swoich nie mieliśmy pretensji dalej, jak do rzeki Tygru”.

W dalszym ciągu p. Mienszykow oddaje się już nie rozważaniom praktycznym, lecz spekulacjom filozoficzno-politycznym.

Zastanawia się, mianowicie, nad przyczynami upadku Turcji, która przed kilku jeszcze wiekami była najpotężniejszym państwem na świecie. Przyczyny te, zdaniem publicysty rosyjskiego, polegają na tym, iż Turcja, której organizatorką była rasa zwarta i jednolita z biegiem dziejów wchłonęła w siebie zbyt wiele pierwiastków „obcoplemieńczych”. Ta sama przyczyna doprowadziła do upadku Imperjum Rzymskie, Bizancjum, Rzeczpospolitą Polską i t. d. Wszystkie państwa, które chłoną zbyt wielką ilość pierwiastków obcych, rozcieńczających jednolitość rasową żywiołów państwowotwórczych, skazane są na upadek i na zagładę. Rosja również dotknęła tej choroby „obcoplemieńczej”, zwłaszcza jej klasy wyższe silnie ulegają wpływowi „obcoplemieńców”.

Pomimo to, jak widzieliśmy, Mienszykow radzi Rosji zagarnąć jeszcze kilka milionów ormjan i kurdów — radzi więc wprowadzić do organizmu państwowego sporą jeszcze dozę trucizny „obcoplemieńczej”.

Niektórzy wrogowie utalentowanego publicysty podejrzejają go podobno, iż jest on przekupiony przez wrogów, by podsuszał rządowi najzłobniejsze pomysły i rady.

P. Mienszykow, którego logika chadza tak dziwnymi, zaprawdę, drogami, sam daje broń swoim wrogom w ręce.

Król karciany i car czyli sprawa polityczna.

Warszawa, 4. października.

Gwałtu, mają bzik! — Kto? — Cenzor i warszawska Izba sądowa!

„Ani grosza.”

W sprawie projektowanego wydawnictwa klasyków polskich po francusku zamieściliśmy głos p. Kazimierza Woźnickiego z Paryża, opublikowany na łamach Gazety Warszawskiej. Obecnie pisze nam jeszcze p. Woźnicki, co następuje:

Pod nagłówkiem: „Ani grosza” ogłosił p. Straszewicz, w warszawskim Kurjerze Polskim, artykuł poświęcony projektowanemu wydawnictwu klasyków polskich po francusku. Myśl samą pochwalając, uważa p. Straszewicz, iż koszty tej publikacji powinny pokryć pieniądze francuskie, „gdyż wzbogaci (ona) literaturę francuską arcydziełami”, liczy dalej, „na rozsądek kraju walczącego z trudnym, rozpaczliwym położeniem”, na to „że ani jeden grosz z Polski nie wyjdzie na wspomaganie bogatej literatury francuskiej”. W ostatnim względzie już się p. Straszewicz pomylił: chociaż Komitet, z wyjątkiem artykułu p. Dębickiego w Tygodniku i Ilustrowanym, którego skutki nie są mi znane, żadnych starań nie czynił, a odezwę swą tymczasową, zwróconą jedynie do zaproszonych członków honorowych (którzy do żadnej składki nie są zobowiązani) zaledwie w kilkunastu rozesłał egzemplarzach, — otrzymał już blisko 1000 franków, a zechce mi p. Straszewicz wierzyć, że ci, co je przesłali, mieli tylko doskonale znając potrzeby kraju i warunki ciężkie, w ja-

Takim wstępem mimowoli rozpocząć naszą dzisiejszą korespondencję, a pobudzają mnie do tego ostatnie procesy „polityczne” w Warszawie. Wychodzi tu piśmisko postępowe p. t. Odrodzenie, którego odpowiedzialną redaktorką jest p. Kułakowska. W Odrodzeniu tym p. Michał Marczewski zamieszcza stale o obrazki z bruku warszawskiego. Między innymi zamieścił tam historyjkę o „królach karcianych”, w której cenzor i warszawska Izba sądowa dopatrzyli się obrazy majestatu carskiego i skazali p. Kułakowską na 3 tygodnie twierdzy, zaś autora p. Marczewskiego na 3 miesiące twierdzy.

Dla poznania tej „obrazy” przytoczmy kilka wyjątków ze wspomnianego obrazka nadwiślańskiego, którego bohaterami są: „drań” Antek i „frajer” Kapeluśnik.

— A widziałeś ty, jak król w jednym pokoju spały?

„Kapeluśnika” zastanowiło pytanie. Spojrzył na Antka ciekawie.

— Króle?... Nie, nie widziałem.

— Nie widziałeś?... A no to popatrz! I bez krwi zabawisz się klawo.

Począł się macać po kieszeniach.

— Żeby tylko karty miał.

„Pospiesznie wybrał z zatłuszczonej talii króli, odłożył, resztę kart rozdzielił na cztery części, kupkami kładł przed sobą jedną obok drugiej w równych odstępach na ziemi.

— No, tera patrz! To są cztery pokoje — rzekł, a sięgając po figury, dodał:

— A to są cztery króle.

Pokazywał każdego z osobna.

— To cesarz austrijski, to prusaki, to turecki pasz,

a to nasz.

„Frajer” stał przed nim i patrzył z góry spokojnie. Łofka zachowywał się wyczekująco.

Duś jeden, opanszy ręce na kolanach, pochylony naprzód, wzruszał się bardzo.

— No i co, i co? — pytał ciekawie.

— Słuchaj i milcz! — odparł mu, powracając do objaśnień z powagą.

— Zjechały się one na naradę, czy robić wojnę, czy paradę?

a że nie mogły rady dać, austrijak z prusakiem poszły spać.

Zdjął ozupkę, schował do niej odpowiednie karty, a spojrzawszy przelotnie na słuchaczy, zmienił ton głosu.

— Nasz chciał do swego iść pokoju, więc go raz, drugi uderzył w pysk, aż pasz turecki na stronę prysk!

Podbił jedną kartę drugą tak, iż podbita upadła daleko za nim.

— A gdy nasz drzwiami za sobą trzas —

ciągnął dalej, kładąc trzymanego w prawej ręce króla na jedną z kupki, przedstawiających pokoje,

— przyszedł do niego turecki pasz, — dokończył, odwrócił się po odrzuconą za siebie kartę i dołożył ją do tejże kupki.

Następowało „clou”.

Musiał bić na efekt, z nadzwyczajną skrupulatnością zbierał kupki z ziemi, składać je, zrównywać, chrząkać, pośliznąć palec i wygłosić:

— No, a teraz zobaczymy, czy ich razem odnajdziemy?

I Antek sprawił się, jak mistrz.

Szybko zrzucił naraz odpowiednią ilość kart i z pod niej wydobyl triumfalnie jedną za drugą obie, zapowiedziane i pożądane.

Dwóch króli: czerwienny i dzwonkowy — turecki pasz i nasz.

Zapanowało milczenie.

Łofka i obywatel w parciankach zrobili miny głupie.

Aż dziw ich zdjął.

— Pi, pi!... I to je sztuka?

— Jużci, że sztuka. Króle razem są”.

— Zapytacie słusznie pewno, poco zamudram Was opsem tej — wcale nieciekawej sztuczki karcianej? Nie o obyczajowe strony tu idzie, ani względów krajoznawczych nie mam na uwadze, powtarzam za długiej opowieści jedynie ustęp, który warszawski cenzor zrozumiał jako obrazę majestatu, za którą warszawska Izba sądowa zamknęła dwoje ludzi w twierdzy.

Bądź, człowieku, tu mądry i odnalez, gdzie

kich się znajduje, ale ciągle i stale na najrozmaitsze cele publiczne łożą.

Trzeba jednak przedewszystkiem usunąć zasadnicze nieporozumienie: nie sądzę, aby p. Straszewicz wierzył szczerze w podany przez siebie, a zręczny, — może nawet ironiczny, — argument, jakoby nasi klasycy wzbogacili mieli literaturę francuską, jakoby Francja interes miała szczególny w poznaniu naszych pisarzy dawnych. Zapewne, interes mieć może, ale, w każdym razie, nie zdaje sobie zeń sprawy, czyli, że uważać go można za niestwierdzone; natomiast, aby nas znano, mamy w tym interes wyraźny, i wszyscy chyba go rozumiemy; a wszak jest zwyczaj taki, że ten, który czegoś potrzebuje, pierwszy się zgłasza.

Myli się p. Straszewicz, twierdząc, że Europa, a przynajmniej Francja, odkryła H. Sienkiewicza. Nie, Francja go nie odkryła, lecz my pokazaliśmy Francji, że go posiadamy, tak samo, jak teraz zamierzamy pokazać, że posiadamy, oprócz Krasińskiego, Mickiewicza, Słowackiego i Sienkiewicza, innych jeszcze pisarzy.

Myli się p. Straszewicz, twierdząc, iż żadnemu narodowi do głowy nie przyjdzie, aby, za własne pieniądze, wśród innych narodów, krzewił znanstwo swej literatury. Przykładem tego choćby jest Alliance Française, istniejąca we wszystkich krajach zagranicznych, a nie za inne, jeno za francuski pieniądz utrzy-

szą tu mieści nieposzanowanie dla osoby pańującego cara! Warszawski cenzor dopatrzył się w grze, którą demonstrował „drań” Antek, „obudzenia nieposzanowania” dla cara, i „buntu przeciw władzy wyższej”, i „nieposzanowania władzy wyższej”; prokuratorja zaopatrzyła te „przesięstwa” w subtelnie pomysłane paragrafy kodeksu karnego, grożącego oskarżonym bezterminowym zesłaniem na Sybir i fortecą do lat sześciu; Izba sądowa oskarżyła całe oskarżenie, skazała jednak oskarżonych na twierdzą. Istota obrazy majestatu i nieposzanowania władzy została publicznie ustalona. Czy właściwie? Przeczytajcie raz jeszcze praktyki „drań” Antka. Konsekwencje pobicia karcianego króla — sprawa polityczna.

Komentarz sprawa nie wymaga zbyt rozległych.

Sprawa o obrazę carskiego majestatu posiada fizjognomję wybitnie nacjonalistyczną. Widzimy, jak dla kursu politycznego podporządkownia się: zdrowy rozsądek i sprawiedliwość sądu.

Z igły cenzor zrobił widły. Dziwić się temu nie można, skoro się ma na uwadze, że urząd cenzury w ścisłym tego słowa znaczeniu jest wydziałem „ochrony”, ale zachowanie się prokuratorji i prześwietnej Izby sądowej jest skazą niestartą, kompromituje całe sędziostwo rosyjskie, które z dniem każdym coraz bardziej przetwarza się z przybytku Temidy w specjalną kamerę „ochrony”.

Sprawa o „zuchwale nieposzanowanie władzy wyższej” powinna się przedostać do wiadomości jak najszerszych — boć trwałe zasługi położyła Izba sądowa warszawska dla chwały domu Romanowych, aby można było o niej zamilczeć.

Ale nietylko uraga ona logice o Temidzie, stwarza błędne koło, w które wtrąca czworo ludzi. Kierownik literacki i faktyczny redaktor p. Gaek opuszcza z obawy odpowiedzialności Warszawę i granice zaboru rosyjskiego; za zdanie „nasz raz, drugi w pysk, aż pasz turecki prysk” p. Marczewskiego zamknięto jeszcze przed sprawą i do sądu chciano go wieźć zakułtego w kajdany; p. Kułakowska, która udzieliła na czas krótki „Odrodzeniu” swego nazwiska, znalazła się na ławie oskarżonych; wreszcie obrońca p. Gaekiego poniósł cały szereg konsekwencji.

P. Leo Belmont, znany pisarz i redaktor Wornego Słowa, miał bronić p. Gaekiego; ponieważ ten zbiegł, p. Belmont mieścił doskonale zbudowaną obronę w swoim piśmie, w której starał się sędziów przekonać, że „to nie jest obraza majestatu”.

Konsekwencje tej papierowej obrony? Konfiskują Wolne Słowo, wytaczają mu sprawę karną... o obrazę majestatu; p. Belmontowi zabroniono podpisywania pisma aż do chwili zakończenia procesu; wreszcie wysoki urząd Temidy odbiera mu czasowo, jako oddanemu pod sąd za obrazę majestatu, prawo obrony. Nabozono za jednym zamachem pisarzowi i prawnikowi kajdany.

Można byłoby ogłosić publiczny konkurs: jak wyjdzie z tych wszystkich opresji, jak przełamać błędne koło, utworzone przez złą wolę, głupotę i kurs skrajnie nacjonalistyczny, panujący wszechwładnie w „Priwislinji”...

Tak się skończyła „śtuka” karciana z królami... G. B.

Z zaboru rosyjskiego.

Wykupno kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Petersburg, 9. października. W komisji Dumy oświadczył przedstawiciel ministerstwa skarbu, że projekt w sprawie wykupna kolei południowo-wschodniej i kolei warszawsko-wiedeńskiej przez państwo jest już wypracowany i wniesiony będzie w Radzie ministerjalnej. Jeśliby uzyskał zatwierdzenie, przedłożony go Dumie jeszcze w nadchodzącej sesji jesienniej.

Donosząc o tym, twierdzi Riecz, że ministerstwo uważa, iż wykup w chwili obecnej jest dogodną transakcją dla rządu, chociaż za lat 19 przeszłaby kolej warszawsko-wiedeńska do skarbu darmo, dziś zaś wypadnie zapłacić akcjonariuszom 30—35 milionów rubli.

Wobec całej tej wiadomości należy zaznaczyć, że pomysł wykupienia kolei warszawsko-wiedeńskiej powstał jeszcze za rządów Stolypina.

Mywana. A przecież Francji mniej np. na nas, niż nam na Francji zależy!

Myli się dalej p. Straszewicz, twierdząc, że żaden naród podobnego jak projektowane wydawnictwo polskie, dotychczas nie prowadził i nie prowadzi. W katalogu jednej tylko księgarni: Champion'a znajduje p. Straszewicz dwie tego rodzaju biblioteczki: węgierską i katalońską; a, poszukawszy dobrze, więcej ich wykryć można.

Narody nawet niezależne, mające swe ambasady i konsulaty, tego rodzaju akcję podejmują, gdyż wiedzą o tym dobrze, iż jedynie w wzajemnym znanstwie kultury, budować można zbliżenie polityczne, handlowe i wogóle ekonomiczne; tymbardziej więc narody takie jak nasz, pozbawione przedstawicielstwa wszelkiego, o tym pamiętać muszą. Jest to potrzeba, a nie zbytek, a jako potrzeba powinna być, w miarę możności, zaspokojona.

Przed kilku miesiącami, na łamach Kurjera Poznańskiego obszernie sprawę stosunków francusko-polskich omawiałem. Zaznaczyłem tam, między innymi, że naród taki, jak nasz, tj. znajdujący się na takim stopniu rozwoju kulturalnego, jak Polska, musi uwzględnić wszystkie istniejące potrzeby, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne. To, że mamy wielu analfabetów, że nie posiadamy dostatecznej ilości szkół nie może być powodem abyśmy nie mieli wydawać, za bagatelnie zresztą małe sumy, (i

na i to pod parciem rosyjskiej żywiołów nacjonalistycznych, którym zależy na tym, aby ta ważna linja komunikacyjna dostała się w ręce państwa, któreby mogło następnie usunąć z trudnionych na niej przeważnie urzędników — polaków. Stolypin ulegając owym prądom nacjonalistycznym, zapalił się do tego projektu, i — chociaż był mu ze względów finansowych przeciwny minister skarbu a dzisiejszy prezes ministrów, Kokowcow — polecił ministerstwu skarbu, opracować odpowiedni projekt prawodawczy. Dziś projekt ten tymczasem wykończono i ma go się przedłożyć Radzie ministrów. Ze względu atoli na to, że główny przeciwnik tego projektu jest dziś u steru rządu, nie jest wykluczonym, iż projekt ten zostanie teraz w Radzie ministrów odrzuconym.

O należenie do Polskiej Partji socjalistycznej.

Warszawa, 9. października. W tułtejszej Izbie sądowej toczył się przez 4 dni proces przeciwko 34 osobom, oskarżonym o należenie do Polskiej Partji socjalistycznej. Wyrok zapadł w sobotę wieczorem; skazano 17 osób, przeważnie z kół robotniczych, na osiedlenie, 8 osób luwolniono, co do pozostałych zaś 8 oskarżonych wyroku nie wydano, ponieważ nie stały się do sądu.

Wiadomości polityczne.

Kłeska wojsk byłego szacha.

Teheran, 9. października. Po odniesionych klęskach Salar ed Danleh rozpuścił resztę wojska i zamierza przez Bagdad wyjechać do Europy; oświadczył on wszakże, że w wiosną powróci do Persji. Wojska rządowe wmaszerowały dnia 4. b. m. do Hamadanu i zdobyły 13 dział.

Ze świata.

Pożar fabryki.

Łódź, 9. października. Tutejsza fabryka żelaza Laskowskiego spłonęła doszczętnie. Szkody wynoszą około 150 000 rubli.

Miljonowe oszustwo.

Berlin, 9. października. Pozostawiwszy 600 000 długów znikł właściciel fabryki papieru i papy Oskar Sasse. Pasywa firmy, która opadła obecnie w konkurs, wynoszą 670 000 mk., aktywa niespełna 80 000.

Katastrofa w kopalni.

Dortmund, 9. października. Na kopalni Fürst Hardenberg zerwała się linja przy windzie. Winda runęła w głąb szybu, a dziewięciu siedzących w niej górników poniosło śmierć natychmiastową.

Pomnik dla Stolypina.

Petersburg, 9. października. Car zezwolił, by w całym państwie zbierano składki na pomnik dla Stolypina.

Katastrofa w Ameryce.

Nowy Jork, 9. października. Straszna katastrofa, jaka nawiedziła w piątek zachodnią część Wisconsinu wskutek zerwania się tam i wylewu rzek, sprawiła w całej prowincji niesłychane spustoszenie. Blisko 100 miasteczek opustoszało. Przeszło 100 osób zginęło. Straty, materialne olbrzymie.

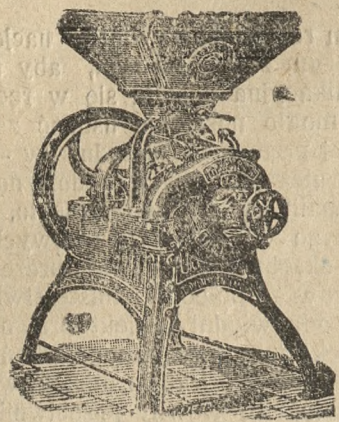
Zagrożone wydawnictwo pommikowego dzieła.

Przed kilku tygodniami ogłosiliśmy artykuł p. Wład. Niedźwiedzkiego o zagrożonym byciu wydawnictwa „Słownika języka polskiego”, zapoczątkowanego w swoim czasie przez śp. J. Karłowicza. Jak konieczną i pilną jest w tym wypadku akcja ratunkowa, nie będziemy się rozwodzić; wystarczy wspomnieć, że brzemień wstydu zaciągają musiałyby na całym społeczeństwie, gdyby wydawnictwo dzieła, stanowiącego żywy pomnik największego skarbu narodowego, miało paść niedokończone. Dokończenie jego bowiem uzależnione jest od poparcia całego społeczeństwa; każdy spieszyć może z pomocą wydawnictwu, zapisując się w poczet prenumeratorów „Słownika”.

zapewne tylko na początek) klasyków po francusku.

Rozumowanie p. Straszewicza musiałyby doprowadzić do takich np. wniosków: nie mamy szkół, ale nie mamy także dobrych dróg, więc róbmy najprzód drogi bo te są pewniejsze, a kiedy będą zrobione, wówczas pomyślimy o szkołach; albo: choć istnieje najrozmaitsze potrzeby natury, że tak powiem, wyższej, niż np. świeżo przedłożona nam sprawa dokończenia „Słownika języka polskiego”, nie popierajmy jej, a popierajmy szkody względnie drogi, bo te stanowią potrzebę pilniejszą. Nie, takie rozumowanie jest błędne: kraj z kulturą musi popierać wszystkie rzeczywiste potrzeby w stopniu takim, w jakim na to zasługują, nie może sobie zgóry powiedzieć, że ma pilniejszą, więc mniej pilniejszych nie uwzględnia. Oczywiście, gdybyśmy na klasyków po francusku wydawali setki tysięcy, a na szkoły tysiące, byłoby to i nierozsądne i zgubne, ale, dwa lub trzy tysiące franków na rok wydanych po to, aby Europa poznała nasze piśmiennictwo — to doprawdy suma, na którą, mimo analfabetów, mimo braku szkół, zdobyć się możemy. Tymbardziej, że jest to jeden ze sposobów, najbardziej stateczny, pozyskania dla siebie opinji zagranicznej, postawienia fundamentów, na których oprzeć można zbliżenie polityczne i handlowe.

Kazimierz Woźnicki.



Srótownik

oryginalny angielski Rapid i rozmaitych innych konstrukcji

Płuczki do kartofli żelazne.

Sortowniki do kartofli, o płaskich sitach, moonej konstrukcji.

Szatkownice do kapusty. Rozdrabiacze do kuchów. Siekacze do kartofli i buraków rozmaitych systemów. Bezdki stalowe oynkowane do wody gnojówki z pompą lub bez tejże. Wagi do bydła najnowszej konstrukcji. Wagi śpichrzowe jako też wszelkiego rodzaju maszyny poleca po jak najtańszych cenach

A. Bryliński w Poznaniu.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen. Adres do teleg.: A. Bryliński Posen.

Telefon nr. 69.

Kantor i wielka wystawa wszelkiego rodzaju maszyn rolniczych przy ulicy Rycerskiej nr. 14. Wielkie składy maszyn i zapasowych części na placu kolejowym. Własna pracownia do napraw.

Okucia do budowl

zamki, antaby, zawiasy, baskwile, narożniki i wszelkie inne przybory

we wielkim wyborze 2204 bardzo tanio — sprzedaje

A. KOSZEWSKI,
w domu Banku Przemysłowców
Stary Rynek 73/74.

Telefon 585. — Telefon 582

Kasa Oszczędności Banku Rolniczo Przemysłowego KWILECKI POTOCKI I SP.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 marki począwszy, placąc od 3 do 4 i pół procent podług umowy.

Podgórna 6. Podgórna 6.

„Printemps“

Anna Przysiecka

Magazyn eleganckich kapeluszy damskich poleca swój bogato zaopatrzony skład w nowości sezon. i wszelkie artykuły w zakres stroju wchodzące. 4900

Modele paryskie na składzie. Kapelusze żałobne welony szubne i t.d. Odnowienie zeszlaczonych kapeluszy uskutecznia się szybko i tanio podług modeli.



Kawa
parzona na maszynie z gwizdawką jest najsmaczniejsza
na 2, 4, 6, 8, 10, 12, 20 ft.
M. 10⁵⁰, 12⁵⁰, 15[—], 16⁵⁰, 18[—], 20[—], 25[—]
oraz taoki odpowiednie po M. 4.50 i 5.50 dostarcza 2176

Firma **T. Otłanowski**
Poznań—Bazar. Telefon 565.



M. Jankowski
Poznań Wrocławska 15. Telefon 2909.
Krzyże . Pomniki Nagrobki Nadstawki na umywalki. Płyty na stoliki. Urządzenia dla cukierni, kawiarni, piekarzy, golarzy i rzeźników.

Pozwalam sobie zarazez donieść, iż z dniem 1. lutego r.b. przeniosłem moją wystawę oraz i sprzedaż nagrobków z piaskowca, granitu i marmuru z placu Piotra do Hotelu Francuskiego przy ulicy Podgórznej nr. 10. Pracownia i kantor przy ulicy Wrocławskiej 15.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Janusz Karwat
Poznań, ulica Wrocławska 13, I. piętro
Przyjmuję od 9—1. i od 3—7.

Na wyprawy

1427
polecam
srebro
sztucce gładkie i ozdobne, kandelabry 5 i 3 ramienne, lichtarze, zastawy, jardynlery, kosze do ciast, cuklerniczki i przybory na gotowalnię.
Artystycznie wykonane obrazki srebrne stosowne na podarki.
Wielki wybór sztucce i sprzętów platerowanych (posrebrzanych) Christoffe & Co. w Paryżu, jako też i innych fabryk. — Sztucce Christoffe po cenach fabrycznych.
Puzdra rozmaitej wielkości i jakości, zastosowane do życzeń.
Telefon 1312. **J. Stark, Poznań - Bazar** Telefon 1312.
Uskuteczniam wszelkie odnawiania posrebrzania i reparacje. Kupuję stare srebro.

Wielki wybòr na porę jesienną

w materiałach zagranicznych i krajowych
Poznań, **W. Frąckowiak,** Plac Wilhelmowski 18. „Dom Przemysłowy“
Telefon 2546.
Pracownia eleganckiej garderoby męskiej. Przewielebnemu Duchowieństwu polecam znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.
5250
Liberje wszelkiego rodzaju wykonuje gustownie i tanio



Wszelkie jesienno-zimowe
Nowości
już nadeszły
Kostjomy — Paletoty kolorowe
Spódnice — Paletoty pluszowe
Gotowe suknie — Serdaki —
Boa futrzane — Mutki — Okrycia
Wszelkiego rodzaju wykonuje gustownie i tanio
M. Malinowski
Stary Rynek 57., parter i I. piętro
Największy specjalny magazyn okryć damskich.

GAZETA LUDOWA

jedne samodzielne pismo codzienne
na Górnym Ślązku
ocenia wypadki polityczne ze stanowiska wybitnie narodowego i demokratycznego.
Pod kreską codziennie popularny feljeton
kulturalny

Kto pragnie wniknąć w rozwój ruchu narodowego na Górnym Ślązku, niechaj zaabonuje wychodzącą w Katowicach GAZETĘ LUDOWĄ, która z dodatkami kosztuje 2.40 mk. kwartalnie, a zapisana jest w liście pocztowej w rubryce: Viertel Nachtrag U polnisch.



Stanisława Przybyszewskiego ZMIERZCH
(Odbitka z Kurjera Poznańskiego)
mogą abonenci nasi nabywać za 1.50 mk. w administracji naszej.
Z zamówieniami uprasza się spieszyć, gdyż Zmierzch mamy już tylko niewiele egzemplarzy.

BEZPŁATNIE!
Kto cierpi na Reumatyzm lub Podagrę?
Ja wynalazłem zupełnie nieszkodliwy środek dla leczenia tej męczącej choroby — reumatyzmu, aby i obznajomić bliżej każdego czytelnika tej gazety, obficie wysyłam ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbną dawkę tego środka i broszurę w języku polskim, objaśniającą wszystkie formy tej choroby. Ten skuteczny środek oswoiłem wielu od kuli i łaski. Adresow. ó: M. E. Trayser, No. 158, Bangor House, Shoe Lane, London England. 3098
UWAGA. — Jeżeli WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostac można na miejscu w aptece.

Ubrania męskie

własnej fabrykacji
marynarkowe: za 11⁰⁰ 14⁵⁰ 18⁰⁰ 24⁰⁰ 32⁰⁰ 38⁰⁰ i droższe
ubrania surdutowe: 31⁰⁰ 36⁰⁰ 42⁰⁰ 48⁰⁰ i t. d.
Paletoty latowe i ulstwy: 18⁰⁰ 18⁰⁰ 24⁰⁰ 27⁰⁰ 30⁰⁰ 38⁰⁰ i lepsze.
Płaszcze gumowe 24⁰⁰ 27⁰⁰ 33⁰⁰ 39⁰⁰
Ubranka dla chłopców
paletociki, peleryny, marynarki alpagowe, ubran. do prania, spodnie do pracy żniwnej, bluzy modre, rzeźniczkie i t. d.
poleca po znanych niskich, lecz ściśle stałych cenach.
Garderobę na miarę
wykonuję szybko i gustownie.
F. Lisiecki
Poznań Filja we Wrześni
Stary Rynek 57. Rynek 24. —
Telefon 121. Telefon 126.
Zwracam uwagę na ceny w oknach wystawowych.



Fabryka wanien i piecy kąpielowych

wszelkiego rodzaju
A. Stanek, Poznań
ul. Długa 18.
Telefon 762. Złoty medal.
Katalogi ilustrowane gratis.

Drenowanie pól, odwadnianie i nawadnianie łąk, budowę kanałów, prace przedwstępne dla utworzenia spółek drenarskich i wodnych, pomiary gospodarcze wykonuje
F. Sypniewski, inżynier kult.
178 Blnro melloracyjne
Poznań, Św. Marcin 31, I. :: vis-à-vis ul. Bismarcka



Papierosy z fabryki SULLIMA są najlepsze

Jedyna generalna agentura i główny skład
S. Zychliński w Poznaniu.
Cygara w największym wyborze.
„Specjalność“
Matrapas 3 wyborny papieros . . . za 3 fen.
Revue w eleg. blaszanym opakowaniu za 4 fen.
Flying Fox „ „ „ za 5 fen.



Proszę wyciąć i przehować, a w razie zapotrzebowania proszę się przehkonać!
Włosy damskie Wyroby z włosów w największym wyborze i najlepszym wykonaniu
Warkocze od 2.50 do 25 mk., Peruczki, Łoki, Łoczki, Przedziałki i t. d.
Czesanie i mycie głowy • Elektryczny masaż twarzy
Własne włosy przyjmuję do wypracowania. Najlepsze wykonanie warkocza od 1 mk., łoki od 1.25 mk., podkładki od 60 fen.
St. Wenzlik POZNAŃ 19 ul. Wilhelmowska 19
naprzeciwko Hotelu Francuskiego w kącie.
7 razy premjowany najwyższymi nagrodami w Paryżu w r. 1902 i 1908, w Londynie w r. 1904 i t. d.
Ażby zawodu uniknąć, uprasza się uważać na nazwisko i numer domu.
P. S. Zamówienia z prowincji, po przesłaniu próbki włosów wyczesanych, wykonujemy odwrotną pocztą Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane.
Wysyłam cenniki na żądanie darmo i franko.